

## Rybołówstwo morskie wykonał plan roczny

W dniu 18 listopada br. rybołówstwo morskie wykonało na 6 tygodni przed terminem roczne zadania, przewidziane Narodowym Planem Gospodarczym na rok 1954 — w 100,7 proc. Przedsiębiorstwa państwowe wykonały plan ilościowy w 100,3 proc., spółdzielczość — 103,2 proc., a rybołówstwo indywidualne — 100,4 proc.

Osiągnięcie tego sukcesu było możliwe dzięki stale rozwijającemu się socjalistycznemu współzawodnictwu pracy, wzrostowi uświadomienia załóg oraz stosowaniu nowych metod połowów.

# RYBAK MORSKI

TYGODNIK  
PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 46 (111)

20 LISTOPADA 1954 R.

CENA 40 GR

## O rytmiczny wyładunek ryby w portach

JEDNYM z węzłowych zadań kierownictwa przedsiębiorstw połowów i usług rybackich jest ściśle powiązanie pracy jednostek łowiących na morzu z działalnością wydziałów lądowych. Tylko bowiem właściwa koordynacja pozwala na osiągnięcie niezbędnej szybkości wyładunków i obsługi statków rybackich w porcie, rytmiczności dostaw surowca do przetwórstwa oraz utrzymywania wysokiej klasy ryby w manipulacji wewnętrznej i na likwidację nadmiernej ilości godzin nadliczbowych. Zagadnieniem tym wiele miejsca poświęcono w uchwałach konferencji partyjno-ekonomicznych wszystkich przedsiębiorstw rybackich.

W przedsiębiorstwie „Arka” w okresie ostatnich 3 miesięcy widoczna już jest wyraźna poprawa w terminowości wychodzenia i powrotu jednostek z morza oraz spadek o 50 proc. nadliczbowych roboczogodzin na łodzi.

Dotychczas jednak nie wyliminowano całkowicie nadmiernej spiętrzenia masy wyładunkowej ryb z kutrów w czwartki, a szczególnie w soboty, przy zdarzających się jeszcze brakach surowca dla wydziałów przeładunku i przetwórstwa w innych dniach tygodnia.

Na przykład we wrześniu kutry gdyńskiej „Arki” wyładowały w 4 soboty więcej ryb z połowów bałtyckich, niż we wszystkich pozostałych dniach miesiąca.

W dniach zaś 11 i 25 września (soboty) masa wyładunkowa przewyższała 2- lub nawet 3-krotnie dostawy z pozo-

stałych 5 dni roboczych każdego z wymienionych 2 tygodni.

W październiku oraz w pierwszej połowie listopada stan ten uległ niewielkiej poprawie, jednak nasilenie rozładunku kutrów w soboty coraz częściej przeciąga się do późnych godzin nocnych.

W ostatnim tygodniu października (od 24 do 29 włącznie) poza wypadkami awaryjnymi, kutry „Arki” nie zawiązały do Gdyni. Natomiast w dniach 30 i 31 października br. tj. w sobotę i w nocy z soboty na niedzielę, wyładowano z całego tygodnia około 97 ton ryby, nie licząc masy pochodzącej od rybaków spółdzielczych i indywidualnych oraz z trawlerów „Dalmoru”.

Zrozumiałe, że taki stan rzeczy wpływa hamująco na realizację wniosków pokonferencyjnych, zmierzających do polepszenia klasy ryb w manipulacji lądowej i całkowitej likwidacji nadgodzin. Wysiłki robotników, bez należytej operatywności średniego kierownictwa, nie zawsze pozwalają realizować dodatkowo określone zadania.

Jednym z warunków większej wydajności i oszczędności nakładów w pracy wydziałów lądowych jest poprawa rytmiczności dostaw ryby z morza. W tym celu należy w harmonogramach rejsów ustalić dni powrotu poszczególnych zespołów kutrowych na różne dni tygodnia.

Przy połowach na dalszych łowiskach kutry wychodzące np. w czwartek powinny mieć ustalony dzień powrotu na poniedziałek lub wtorek następnego tygodnia. Odnosi się to prze-

de wszystkim do superkutrów mniej uzależnionych od warunków półsztormowych niż kutry 17-metrowe. Konieczne tu jest prowadzenie przez kierownictwo połowowe ścisłej kontroli wykonania harmonogramów oraz wzmoczenia pracy uświadamiającej grup partyjnych i związkowych w zespołach. Należy zdecydowanie zerwać z tradycją uznawania sobót, jako „żelaznego” dnia powrotu wszystkich kutrów z morza.

Dalszym krokiem, zmierzającym do koordynacji pracy ogólnie produkcyjnych przedsiębiorstw — jest rozszerzenie działania informacji serwisowej oraz aparatu dyspozytorskiego. Poziom pracy komórek serwisowych w przedsiębiorstwach znacznie się podnieśli w bieżącym roku. Posiadają one coraz lepsze bieżące rozeznanie nie tylko wyników, ale i warunków połowów każdej jednostki i są cennym instrumentem informacji i kontroli wykonania zadań dla kierownictwa pionu połowów.

Niedociągnięciem natomiast komórek serwisu w większości przedsiębiorstw, a szczególnie w „Arce” — jest ograniczanie działalności wyłącznie do spraw interesujących pion połowów. Pracowników serwisu oddziela-

„mur obojętności” od pozostałych pionów produkcyjnych przedsiębiorstwa. Dyspozytorzy i kierownicy wydziałów służb lądowych nie otrzymują od serwisu prawie żadnych informacji o powrocie statków do portu i spodziewanych wyładunkach.

Dzieje się to wbrew założeniom organizacyjnym przedsiębiorstw. W następstwie zaś dyspozytorzy i kierownictwa wydziałów przeładunku i przetwórstwa zgadują wielkość codziennej masy przeładunkowo-przerobowej, a robotników stawia się do poszczególnych prac często „na oko”, przez co nie zawsze czas ich pracy jest właściwie wykorzystany.

Dla szybszego osiągnięcia lepszych efektów ekonomicznych w pionach utrwalania i obrotu rybą, konieczne jest zdecydowane usunięcie wymienionych braków. Odnosi się to oczywiście nie tylko do „Arki”, ale także do „Dalmoru” i innych przedsiębiorstw połowowych.

Z. R.

## Nasi kandydaci na radnych

Z MIR-u

Pracownicy Morskiego Instytutu Rybackiego, wysuwając kandydaturę tow. Huberta Konkola (na zdjęciu) na radnego Woj. RN w Gdańsku, wiedzieli, że wybierają człowieka o bogatej praktyce rybackiej. Hubert Konkol zaczął bowiem pracę w rybołówstwie od wyciągania się na brzeg, przeszedł wszystkie stanowiska od ml. rybaka do kapitana, aby w końcu zostać pracownikiem naukowym, poszukującym obfitości łowisk i badającym nowy sprzęt połowowy. Jest on obecnie zastępcą kapitana do techniki połowów na statku badawczym MIR — „Birkut”. W ubiegłym roku, jako członek Komisji Morskiej Woj. RN w Gdańsku, pracował

nad planami aktywizacji i rozwoju portów rybackich — Łeby, Władysławowa i innych.

Z CZRM-u

W CZRM odbyły się zebrania pracowników, na których wybierano kandydatów na radnych Miejskiej i Dzielnicowej RN w Szczecinie.

Podczas zebrania aktywiści Frontu Narodowego omawiali z kandydatami na radnych zadania do realizacji, m. in. poruszono



Tow. Hubert Konkol

no sprawę szkolenia nowych kadr dla baz rybackich zachodniego wybrzeża.

Kandydaci na radnych MRN w Szczecinie — główny księgowy Wacław Coufall oraz Włodzimierz Stolarz, Ganz Kalmann, Witold Bohdanowicz, Jan Klonowski oraz do DRN — Witold Kopeć, przyrzekli dołożyć starań i dopilnować realizacji poruszonych spraw.

Z „BARKI”

W szczerze wypełnionej świetlicy zakładowej rybacy, robotnicy z produkcji i pracownicy administracyjni wysunęli 7 najlepszych towarzyszy pracy na kandydatów do rad narodowych.

Na kandydata do Woj. RN w Koszalinie zaproponowali jedno myślnie czołowego szypra i kierownika zespołu kutrowego nr 3 — Antoniego KARPIAKA. Na kandydatów do PRN w Kołobrzegu wysunęli m. in. przodującą siewiarkę „Barki” — Zofię WASIUK, wzorowego pra-

(Dokończenie na str. 2)

## Zbliźcie się do rybaków

RYBACY spółdzielni „Pokoju” przyszli na pierwszą konferencję partyjno-ekonomiczną z poważnymi osiągnięciami. Np. załogi pływające z Fromborka i Kąty Rybackie dla uczczenia konferencji podjęły zobowiązanie wyremontowania i uruchomienia starego wyciągu. Do zwiększenia połowów śledzia poważnie przyczyniły się załogi J. KILA z Krynicy Morskiej, J. KOZŁA z bazy fromborskiej oraz J. WALOTKI i Wł. STECIA z Tolkmicka, którzy wprawdzili do połowów na Zalewie Wiślanym żaki - g'ganty. Wprowadzenie przez te załogi na wzór radziecki - niewodów stawnych, dało około 40 proc. masy odłowionej przez spółdzielnię śledzia. Zobowiązania tych rybaków przyczyniły się poważnie do obniżki kosztów własnych.

Zresztą aktywność rybaków przejawiała się nie tylko w osiągnięciu dobrych wyników w połowach. Złożyli oni szereg cennych wniosków, które przyniosły spółdzielni wiele oszczędności. Np. rybak BUZAREWICZ z Nowej Pasłęki złożył wniosek o konserwacji sieci przy przechowywaniu ich w szopach, który przyniesie oszczędność około 100 tys. zł, a rybacy z Krynicy Morskiej zaproponowali wybudowanie stałych lodowni, zamiast dotychczasowych kopców, co przyniesie oszczędność około 80 tys. zł.

W ślad za rybakami poszli również pracownicy lądowi spół-

dzielni. M. in. na uwagę zasługuje wniosek ob. NOWAKOWSKIEGO z bazy remontowej w Kątach, dotyczący wykorzystania w produkcji ubocznej odpadów drewna twardego (na trzonki do młotków i rączki do pilników).

Osiągnięcia rybaków przyczyniły się do tego, że spółdzielnia wykonała dnia 26 października br. roczny plan połowów wartościowo i ilościowo.

Na tle tych sukcesów rybaków „Pokoju” w okresie przedkonferencyjnym, jaskrawie uświadczniając się zaniedbania pracowników administracji, kierowników poszczególnych działów spółdzielni i zarządu. Np. dział zaopatrzenia posiada nieupłynnione remanenty z ubiegłych lat na 200 tys. zł. Mówił o tym w czasie dyskusji na konferencji tow. Wł. JARMUSZ. Nazwał on pracę działu zaopatrzenia pracą „niedobrej gospodyni”, gdyż nie koordynuje swojej działalności z kalkulatorem, sekcją eksploatacji i działem technicznym.

Na inne znowu niedociągnięcia zarządu wskazał na konferencji przodujący rybak, tow. M. ABRAMOWSKI. Mówił on:

— Przyszedłszy na konferencję, by ulepszyć naszą pracę, bo jest jeszcze wiele do zrobienia. Zarząd np. za mało wykazuje troski o rybaków. A my przecież, jak żołnierze, walczyliśmy o zwiększenie wydajności połowów. Dlatego musimy stale podnosić swoją świadomość polityczną i kwalifikacje zawo-

dowe. Musimy się uczyć. A tymczasem w naszej spółdzielni nic się nie robi, aby szkolić rybaków.

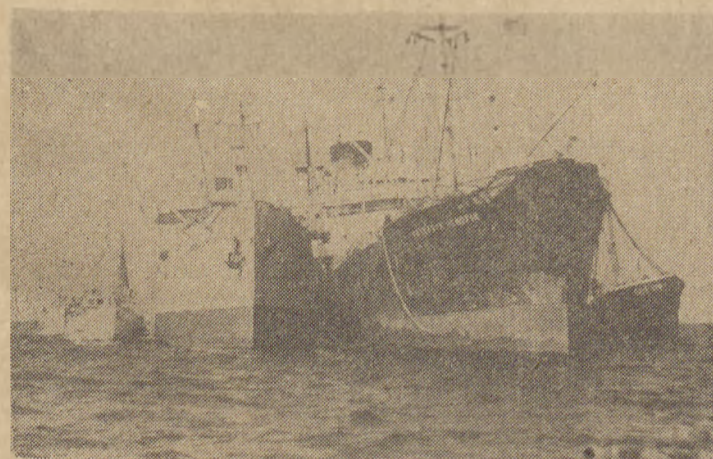
Źródłem zaniedbań w szkoleniu zawodowym jest też niedostateczna praca organizacji partyjnej i aparatu k.o.

Referent k.o. tow. Staniewicz — mówił w dyskusji ob. A. RUTECKI, kierownik Domu Rybaka w Kątach — nie troszczył się o uatrakcyjnienie pracy politycznej wśród rybaków. Brak rozrywek powoduje, że rybacy ciągną z nudów do gospody na wódkę. Zespoły artystyczne, istniejące przy świetlicach w Tolkmicku i Fromborku, nastawiły się wyłącznie na wyjazdy do Elbląga i innych miejscowości, a rzadko dają występy dla rybaków i ich rodzin w bazach spółdzielni.

Dyskusja byłaby na pewno bogatsza, gdyby zarząd spółdzielni poprosił na konferencję większą ilość rybaków. Winą zarządu jest również to, że nie uwzględnił w uchwałach poprawek rybaków.

Konferencja partyjno-ekonomiczna rzuciła wiele światła na zaniedbania administracji i zarządu. Wykazała też, że administracja oderwała się od trzonu spółdzielni, jakim są rybacy. I dlatego pierwszym zadaniem dla zarządu, organizacji partyjnej i aparatu k.o. powinno być zbliżenie się do rybaków, poznanie ich potrzeb i kłopotów. (M)

## S/s „Fryderyk Chopin” powrócił z IV rejsu



W dniu 13 listopada wpłynął do Swinoujścia statek-baza „Fryderyk Chopin”, przywożąc na pokładzie 37 tys. beczek śledzi. Statek ten w czasie pobytu na Morzu Północnym przeładował na trawlerzy około 25 tys. beczek pustych i 7 tys. beczek z solą oraz dostarczył jednostkom łowczym 1450 ton węgla. Obecnie na Morzu Północnym zastępuje go statek-baza „Morska Wola”.

Na zdjęciu: „Morska Wola” cumuje na łowisku przy statku-bazie „Fryderyk Chopin”.

# Czasy nie te i ryba nie ta

**Z**AWODOWI łowcy ryb — a raczej naiwniaków — w mętnej wodzie lubią opowiadać bajki o tym, jak to się mości dzieje, żyło za dawnych czasów przedwojennych. „Przydzie, panie, rybak nad morze, pokłoni się złotej rybce i już pełno talarów ma w kieszeni”. Tylko o jednym nie lubią ci bazarze wspominać. O tym, że za wyjątkiem nielicznej garstki, rybacy przeważnie siedzieli nad rozbitym korytem, a talary mieli w kieszeni Holendrów, właścicieli większości przedsiębiorstw rybołówstwa dalekomorskiego. I jeszcze o jednym nie lubią oni wspominać — o bezrobociu. No, bo inaczej nie byłoby bajki. A rzeczywistość wyglądała tak:

„Obecnie jestem bez pracy od 20 miesięcy — pisał w listopadzie 1932 roku do ówczesnego komisarsza rządu w Gdyni mieszkaniec Grabówka Franciszek Nowak. — Mam żonę chorą na płucę i pięcioro nieletnich dzieci. Znajduję się w skrajnej nędzy wraz z całą rodziną, ponieważ co posiadałem spieniężyłem, bo nawet łódka sprzedane na wyżywienie chorej żony i dzieci. Sypiamy na podłodze, cierpiąc straszną nędzę. Dzieci prawie nagie i zupełnie bose nie mogą chodzić do szkoły, bo nie mają w czym. Ja chodzę w ostatnim ubraniu...”

„...gospodarz eksmituje mnie z mieszkania i za dni kilka wyrzuci mnie z rodziną na bruk. Jedyne wyjście mam odebrać życie całej rodzinie i skończyć z sobą...”

To podanie Nowaka nie jest wyjątkiem. Dziesiątki takich podań można przeczytać w zachowanych do dziś aktach byłego komisariatu rządu sanacyjnego w Gdyni, który dla zbyt niecierpliwych bezrobotnych, żądających pracy i chleba, miał w zanadrzu nie złotą rybkę, a pałkę gumową i kule granatowych policjantów.

Nie wiemy, co się stało z Franciszkiem Nowakiem. Ale wielu bezrobotnych niegdyś rybaków żyje i pracuje dziś na naszych statkach rybackich. Nie kłaniają się — bo nie mają potrzeby — Holendrom, czy innym właścicielom „złotej rybki”. Starsi rybacy pamiętają te czasy. Pamiętają łódzie pełne szprota, stojące w porcie i doremnie czekające na nabywcę. A wiele to razy szprot wędrował z powrotem do morza, a rybacy z pustą kieszenią wracali do domu?

Dzisiaj połowy morskie są siedem razy większe, niż w 1938 roku. Ale nikt z pustą kiesze-

nią do domu nie wraca. Nie ma też powodu do narzekań na aprowizację statku, tak, jak to czynił w swoim liście do rodziny Józef Myśliński, pracujący u Holendrów. W jego liście, datowanym w lipcu 1931 roku, tak opisuje „szczodrość” swoich gospodarzy:

„Pieniędzy też nie stałem w pierwszym miesiącu, bo musiałem sobie kupić ubranie nieprzemakalne i... żywność. Z tego co wydają na statek, to przy naszych apetytach już nic nie pozostało w pierwszym tygodniu podróży. Wydają nam na podróż, zarówno na 2 lub 6 tygodni, co następuje: dwa funty cukru, dwie blaszanki mleka, funt sera i kawałek mydła. Zamiast chleba dostajemy tylko suchary. Na obiad dostajemy, albo groch, albo fasolę. Raz na tydzień mięso. Za to kawę dają pięć razy dziennie...”

A jak jest dzisiaj na statku nie trzeba mówić rybakom. Wiedzą doskonale, że niczego im nie zabraknie.

Czy możemy jednak powiedzieć, że wszystko jest już dzisiaj tak idealnie, jak chcemy? Nie. Ale jakże odmienne jest życie rybaka w Polsce Ludowej od życia za rządów kapitalistów!

Państwo Ludowe nie szczędzi sił i wydatków, aby rozbudować dalej nasze rybołówstwo, produkować statki i wyposażać je w najnowocześniejszy sprzęt. Wielkie znaczenie dla rozwoju naszego rybołówstwa mają bazy chłodnicze w Świnoujściu, Gdyni i Kołobrzegu, które się dalej rozbudowuje. Dużym osiągnięciem było oddanie do eksploatacji statków-baz. Rozbudowany został port rybacki w Gdyni. Poważne sumy zainwestowano w rozbudowę portów

rybackich w Kołobrzegu, Uście i Darłowie, gdzie uruchomiono Zasadniczą Szkołę Rybołówstwa Morskiego, która obok Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni zasila nasze rybołówstwo nowymi kadrami różnych specjalności.

Wiele, wiele osiągnąć można by było tutaj wyliczać. Nie czekaliśmy, aż „złota rybka” je nam podaruje. Dobiliśmy się tego własną, rzetelną pracą, której wyniki służą dzisiaj nam, a nie kapitalistom obcym i rodzimym. Własną też pracą zrealizujemy nasze plany rozbudowy Władysławowa i portu w Łebie. Plan, o których mówią programy Komitetów Frontu Narodowego, z którymi idziemy do wyborów do rad narodowych. W programach tych jest mowa o rozbudowie urządzeń komunalnych w osadach rybackich. O tym, że w Pucku powstanie przychodnia lekarska, we Władysławowie — izba porodowa i ośrodek zdrowia, a w Kuźnicy i Wierchucinie punkty lekarskie. O tym, że zelektryfikowane będą gromady, m. in. Odargowo i Lisewo.

Naszą rzeczą, rzeczą rybaków jest, aby do rad narodowych w osiedlach rybackich, miastach i portach weszli tacy radni, którzy wspólnie z nami — rybakami przyczynią się do usunięcia istniejących jeszcze braków, jak np. na Helu i do zrealizowania zamierzeń, mających na celu dalszą poprawę warunków bytowo - mieszkaniowych.

Jasne, że nie wybierzemy do rad bazarzy o złotych przedwojennych rybkach. Nie wybieramy tych, którzy przywykli żyć w ukłonie przed kapitalistami i chcą naiwniaków złapać na błyszczkę „złotej rybki”. Czasy nie te i ryba nie ta.

K. J.

# Nasi kandydaci na cadnych

(Dokończenie ze str. 1)

Z „CERTY”

cownika sieciarni i sekretarza rady zakładowej — Edwarda JÓZWIAKA oraz przewodniczącego zarządu zakładowego ZMP — Mieczysława BUDZIANOWSKIEGO.



TADEUSZ PIECHOTA  
kandydat na radnego Woj. RN

Edward Józwiak, dziękując towarzyszom za wybór, powiedział: „Zawsze starałem się uczciwie pracować dla dobra kraju i przedsiębiorstwa. Teraz dołożę wszelkich sił, aby moja praca była bardziej wydajna i stanowiła przykład dla towarzyszy z „Barki”. W Powiatowej Radzie Narodowej będę starał się o zlikwidowanie różnych bolączek naszego terenu, a przede wszystkim trudności mieszkańców dzielnicy rybackiej. Będę również dbał o zaspokajanie potrzeb kołobrzeskiej ludności.”

Stefan KOŁAKOWSKI  
korespondent

Tadeusz Piechota (na zdjęciu po prawej) jest kierownikiem zespołu żakowego nr 11 w bazie „Certy” — Lubin. 30 września br. zespół jego wykonał roczny plan połowów, mając najniższe koszty własne spośród wszystkich zespołów żakowych spółdzielni.

Jako sekretarz organizacji partyjnej w bazie Lubin dał on przykład, jak realizować uchwały konferencji partyjno - ekonomicznej. Załoga bazy wysunęła jego kandydaturę na radnego Woj. RN w Szczecinie, gdzie będzie reprezentował interesy rybaków i ludności okręgu wołińskiego.



Na radnego Pow. RN w Słupsku pracownicy „Korabia” wysunęli kandydaturę brygadziści przetwórci ob. Jadwigę Leśnikowską (na zdjęciu).



„Na kontynencie zachodniej Europy i w Anglii — pisze „New York Times” z 11 bm. — widoczna jest powszechna tendencja do podjęcia rokowań ze Związkiem Radzieckim dla uregulowania spornych problemów... Niektórzy ministrowie zachodnio-europejscy znaleźli się w trudnej sytuacji na skutek sprzeciwu wobec uzbrajania Niemiec zachodnich”.

## TEMPO OSŁABŁO

Jest wiele goryczy w tym wyznaniu amerykańskiej gazety. Goryczy uzasadnionej z punktu widzenia waszyngtońskiej „polityki z pozycji siły”, która od lat nie może dobić się zgody parlamentów krajów Europy zachodniej na uzbrojenie Niemiec zach.

Pamiętamy jeszcze jak to niedawno montowano w błyskawicznym tempie układy paryskie, które mają zastąpić pogrzebany wolań narodu francuskiego projekt Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Dulles i Adenauer spieszyli się, by jak najszybciej znaleźć nowy szyl dla odrodzonego Wehrmachtu. Lecz gdy układy zostały podpisane — tempo wyraźnie osłabło. Okazało się, że ani zach. niemiecki Bundestag (parlament), ani też parlament francuski nie tak łatwo dadzą na nie swą zgodę.

## ADENAUER W OPALACH

Ciężka jest sytuacja Adenauera. Partie wchodzące w skład jego koalicji rządowej nie chcą pogodzić się z utratą Zagłębia Saary przehandlowanego przez Adenauera wzamian za prawo wystawienia półmilionowej armii. Coraz bardziej przy tym rośnie powszechny opór opinii publicznej przeciwko jego polityce, polityce przegotowania nowej wojny.

W wielu miastach zach. niemieckich odbywają się burzliwe demonstracje przeciwko polityce zbrojeń, za pokojowym zjednoczeniem kraju. W Essen doszło do ostrych starć między demonstrantami, a policją. Wiele pism zach. niemieckich ostro krytykuje politykę Adenauera.

„Münchener Merkur” tak charakteryzuje nastroje ludności Niemiec zach.:

„Przejdźcie do porządku dziennego nad faktem, iż w szerokich kołach ludności zachodnio-niemieckiej sprawa remilitaryzacji spotyka się ze sprzeciwem, to znaczy po prostu, patrzeć na tę sprawę z zamkniętymi oczyma... Sprzeciw biegnie przez cały naród. Kiedy zanyta się ostawione „człowieka ulicy”, co myśli na temat układu obronnego, to odpowiada on w 99 wypadkach na 100: „jestem przeciwko wojnie”. Stoimy więc wobec faktu, że większość narodu stawia znak równości między żołnierzem a wojną”.

Wobec takich trudności, wobec groźby rozłam w łonie własnej koalicji rządowej Adenauer musiał odroczyć termin debaty nad układami paryskimi w Bundestagu.

## KŁOPOTY MENDES-FRANCE'A

Z niemieckimi trudnościami niż Adenauer w Niemczech zach. musi się też liczyć we Francji Mendes France.

Nie pomaga propaganda, która usiłuje przedstawić układy paryskie jako tamę przeciwko militarystom niemieckim, która usiłuje wmówić Francuzom, że najlepszym sposobem ochrony przed tym militarystami jest... uzbrojenie go.

Nie chcą też wierzyć Francuzi — podobnie zresztą jak Niemcy, że zatwierdzenie układów będzie najodpowiedniejszym wstępem do rokowań ze Związkiem Radzieckim.

Znamienne w związku z tym jest oświadczenie deputowanego gaullistowskiego Jacques Soustelle:

„Twierdzenie, że rokowania z Rosją należy prowadzić dopiero wtedy, gdy będzie to o wiele trudniejsze oraz, że problem rozbrojenia powinien być rozpatrywany po remilitaryzacji Niemiec zachodnich wydaje się dziwną i niebezpieczną metodą. ...Trzeba przystąpić do rokowań ze Związkiem Radzieckim i nie należy zapominać, że Rosjanie byli naszymi sojusznikami w największej ze wszystkich wojen historii świata i że zawarliśmy z nimi układ, który pozostaje w mocy”.

## OSZUKANCZY MANEWR

Jest to odpowiedź na ostatni manewr polityki waszyngtońskiej, która usiłując wykorzystać nastroje pokojowe zachodnio-europejskiej opinii publicznej obiecuje, że rokowania ze Związkiem Radzieckim zostaną podjęte po załatwieniu układów paryskich.

Demaskując ten oszukańczy manewr „inspiratorów i rzeźników wskrzeszenia odwetowego Wehrmachtu” pisze gazeta „Prawda”: „Unikają oni obecnie rokowań na zasadzie równości, aby później podjąć próbę zastąpienia rokowań — swoim dyktatem. Snują oni marzenia, że po uzbrojeniu Niemiec zach. i wtęczeniu ich do agresywnego bloku atlantyckiego, dyktować będą swą wolę ZSRR i krajom demokracji ludowej. Jest to szczyt naiwności! Rząd radziecki stwierdzał niejednokrotnie, że starania USA i ich sojuszników, by ułożyć swe stosunki z ZSRR „z pozycji siły” zawsze kończyły się fiaskiem i również w przyszłości skończą się fiaskiem”.

Wypowiedzi polityków i działaczy, liczne głosy prasy zachodniej wskazują, że istoty amerykańskiego planu zastąpienia rokowań polityką „faktów dokonanych” nie uda się ukryć waszyngtońskim politykom przed czujnym okiem opinii publicznej.

## ROKOWANIA — JUŻ, TERAZ...

Europejska opinia publiczna rozumie, że rokowania należy rozpocząć już teraz, a nie wtedy, gdy stanie pod bronią półmilionowy odwetowy Wehrmacht, że sprawę zjednoczenia Niemiec trzeba rozstrzygać teraz, gdy dzieli je linia demarkacyjna, a nie wtedy, gdy będzie je dzielić zbrojna granica, że sprawę bezpieczeństwa zbiorowego w Europie należy omawiać teraz, a nie wtedy, gdy rozbicie jej na wrogie obozy będzie faktem dokonany.

Dłatego też domaga się opinia publiczna, by obie noty rządu radzieckiego proponujące szybkie zwołanie konferencji czterech — w sprawie Niemiec i konferencji wszystkich państw europejskich — w sprawie zbiorowego bezpieczeństwa — zostały przyjęte przez mocarstwa zachodnie.

I to właśnie poparcie, którym cieszy się wśród miłujących pokój narodów konsekwentna polityka ZSRR — jest gwarancją dalszych jej sukcesów.

## Przeciwko broni masowej zagłady



Naród japoński, który dotkliwie odczuł skutki bomb atomowych i wodorowych, walczy zdecydowanie przeciwko zastosowaniu tej broni masowej zagłady.

Na zdjęciu: manifestacja protestacyjna rybaków w Kofo (rejon Jamanas).

ST. 2 RYBAK MORSKI

# Jak zlikwidować przepały

Do chwili zamustrowania na jeden z budujących się supertrawlerów, A. JANCZEWSKI był I mech. na s/t „Wulkanii”. Objął to stanowisko w chwili, kiedy jednostka ta miała opinię największego „pożeracza” węgla. Już przy szybkości 8 węzłów żaden z mechaników nie potrafił ustrzec się od przepałów. Pod kierownictwem Janczewskiego załoga maszynowa „Wulkanii” nie tylko je zlikwidowała, ale zwiększając szybkość do 10 węzłów, z miesiąca na miesiąc osiągała coraz większe oszczędności węgla. W III kw. br. ilość zaoszczędzonego paliwa wyniosła już 43 tony.

Tyle dowiedzieliśmy się w referacie współzawodnictwa PPD „Dalmor”. Resztę dopowiedział nam sam Janczewski.

— Od czego rozpoczęliście likwidację przepałów na „Wulkanii”?



I mech. A. Janczewski

— Zaczęliśmy od gruntownego badania. Naszą ambicją było poznanie przyczyn „ulańniania” się węgla, skontrolowanie rozrzędu pary zarówno w maszynie głównej, jak i mechanizmach pomocniczych.

Pod ciągłym nadzorem utrzymywaliśmy całą armaturę parową, kontrolując szczelność pakunków. Pilnowaliśmy też, aby cała zużyta para dostawała się do skraplacza. Miało to poważne znaczenie dla oszczędności węgla, ponieważ mieliśmy tak bardzo potrzebną nam wodę słodką, ułatwiającą utrzymywanie odpowiedniego ciśnienia pary. Ponadto otrzymana w ten sposób woda słodka wolna była od zanieczyszczeń chemicznych, co w konsekwencji zmniejszało ilość kamienia na ściankach kotła.

Wodę podgrzewaliśmy w podgrzewaczu jednostopniowym do temperatury 90 stopni, podając ją do kotła jedynie za pomocą pompy. U wylotu rury zasilającej zainstalowaliśmy f.ltr, na którym zatrzymywała się oliwa.

Taka metoda pracy pomogła nam nie tylko zaoszczędzić znaczne ilości węgla, ale także i wody słodkiej, co wpłynęło na przedłużenie naszego pobytu na łowisku z 16 do 18 dni.

Dbaliśmy też stale, aby odpowiednie było zasolenie wody w kotle, a uzyskiwaliśmy to przez dokładne szumowanie.

— Jak jeszcze stosowaliście metody oszczędzania węgla?

— W ubiegłym roku, podczas połowów na Kanale La Manche, palacze „Wulkanii” przystąpili do oszczędzania węgla sposobem podwójnego spalania. Jak każdemu z daimorowców wiadomo, czas trałowania na Kanale La Manche jest znacznie krótszy niż na Morzu Północnym i często nawet po kilkunastu minutach zachodzi potrzeba wyciągania włoka. Palacze, chcąc utrzymać odpowiednie ciśnienie pary podczas tych krótkich zaciągów, muszą dbać o to, by ruszta były czyste, co powoduje przelatywanie niespalonego węgla do popielników. Tego zmieszanego z popiołem węgla nie wyrzucaliśmy za burtę. W nocy, gdy statek drylował, a ciśnienie pary było potrzebne tylko takie, aby mogły działać mechanizmy pomocnicze, palacze spalali ponownie niedopalony węgiel. Zapas jego nieraz wystarczał nawet na 8 godzin.

Palacze P. KUROWSKI, WL. KOZŁOWSKI i WL. WIC nie tylko przyczynili się do uzyskania poważnych oszczędności węgla, lecz przez umiejętne obchodzenie się podczas czyszczenia palenisk z rusztami, zużyli ich o połowę mniej niż w roku ubiegłym.

Rozmowę przeprowadził H. O.

# O zmianę norm

**S**PRAWA norm warsztatowych w spółdzielniach jest stale głównym i aktualnym zagadnieniem. Dzieje się to dlatego, że premiowanie pracowników technicznych jest uzależnione od ilości przepracowanych roboczogodzin, a nie od uzyskanej gotowości technicznej. Normy szacunkowe stały się więc hamulcem w rozwoju spółdzielczości rybackiej; przeszkodą, z której zdają sobie sprawę kierownicy działów technicznych spółdzielni i pracownicy techniczni Związku Branżowego SPRM w Gdyni.

Dotychczas jednak nie zrobiono w tej sprawie żadnego kroku naprzód. Dopiero ostatnio tow. A. WENTA ze Związku Branżowego SPRM zainteresował tą sprawą pion techniczny. Również na konferencjach partyjno - ekonomicznych, które obradowały nad obniżką kosztów własnych — nie o tym nie mówiono. Nic więc dziwnego, że Związek Branżowy nie starał się, żeby zmienić sytuację, która na tym odcinku jest wprost paradoksalna. Piony techniczne spółdzielni i Związku Branżowego zainteresowane są w tym, aby jednolici... jak najdłużej stały w remoncie, aby zużyto w czasie wykonywania ich jak najwięcej roboczogodzin. Od tego bowiem zależy

otrzymanie premii. Nikt przy tym nie pomyślał o stratach, jakie w związku z przedłużającymi się remontami ponosi gospodarka narodowa. Najważniejsze, że „plan” wykonano i... że będzie premia.

A przykładem niezdrowej sytuacji na odcinku norm jest np. spółdzielnia „Pokój”, ściślej — jej warsztaty remontowe w Kątach Rybackich. Oto np. oczyszczenie kadłuba łodzi według normy prawidłowo ustalonej wynosi 20 rob.godz. Tym czasem pracę tę skalkulowano na 30 rob.godz. Warsztatowy wykonują ją jednak w 17 roboczogodzinach. Różnica 3 godzin jest w pełni uzasadniona, bowiem pracę wykonywał lepszy fachowiec. Ale 10 roboczogodzin dodanych przez kalkulatora to strata dla spółdzielni, za co winę ponosi kalkulator i kierownik techniczny. Są to niewątpliwie skutki przeprowadzania normowania czasu pracy po zakończeniu remontu, a nie przed lub w czasie jego trwania.

Często też w wielu spółdzielniach (jak np. w „Gryfie”) nie stosuje się nawet norm szacunkowych, lecz dopiero w końcu miesiąca kalkulator lub kierownik techniczny obliczają procent wykonania normy „na oko”.

Zwykle nad tym problemem przechodzą do porządku dziennego również kierownicy techniczni i warsztatowi, którzy nie analizują ustalanych szacunkowo norm. Stąd to kierownicy warsztatów, jak np. w „Belonie”, otrzymują wynagrodzenie od średniej wypracowanej przez brigadzystów względnie tzw. „średnią od średnich”, czego nawet nie rozumie dobrze pion techniczny Związku Branżowego. Winę za ten stan ponosi również Związek Branżowy, który, niestety, nie kontrolował, czy normy szacunkowe są właściwie ustalone.

Piony techniczne spółdzielni nie powinny jednakże biernie oczekiwać na opracowanie norm przez Związek Branżowy, ale przy pomocy dobrych fachowców uporządkować wreszcie to zaniedbanie.

Trzeba zaznaczyć, że również i pion techniczny Związku Branżowego często zamyka oczy na ten bałagan w normowaniu i nawet, jak dotychczas, jest zainteresowany, aby stan obecny pozostał bez zmian, bowiem jego pracownicy otrzymują premie od ilości wykonanych roboczogodzin w spółdzielniach, a nie od uzyskania gotowości technicznej.

Spółdzielczość rybacka pozostała w metodach normowania daleko w tyle za przedsiębiorstwami państwowymi i spółdzielniami innych branż. Np. w państwowych przedsiębiorstwach wykonanie planu i co za tym idzie — premiowanie pracowników — jest zależne od gotowości technicznej, a nie od ilości wykonanych roboczogodzin, co jest jedynie słuszne.

Ostatnio sprawą tą zainteresował się nieco więcej Związek Branżowy, daleko jednak jeszcze do definitywnego ustalenia norm dla warsztatów i innych działów spółdzielni. Czy długo jeszcze Związek Branżowy będzie tolerował istniejący stan rzeczy? (M)

## Wczasy wypoczynkowe i lecznicze dla rybaków

Do niedawna w przedsiębiorstwach rybołówstwa morskiego niezadowolająco przedstawiała się sprawa zapewnienia rybakom pływającym i ich rodzinom należytego wypoczynku i możliwości leczenia w dogodnym dla nich okresie.

Nie propagowano wśród rybaków wczasów pracowniczych, a co gorsza, rady zakładowe nie wykorzystywały możliwości wysyłania rybaków na wczasy wraz z rodzinami.

Aby zmienić dotychczasowy stan, ZG Związku Zawodowego Pracowników Żegluga przy pomocy CZRM zorganizował w dniu 12 listopada br. naradę z aktywnym społecznym i gospodarczym.

Na naradzie, po zbadaniu możliwości w tej dziedzinie ustalono, że do 20 bm. rady zakładowe przedsiębiorstw rybołówstwa zgłaszają rybaków na wczasy, a Zarząd Główny ZZPŻ starać się będzie zapewnić już od grudnia do końca lutego 1955 r. potrzebną ilość miejsc w przydzielonych domach wczasowych w Karpaczu i Wiśle.

Niewątpliwie CZRM wysła na wczasy część rybaków bezpłatnie, pokrywając koszt ich pobytu z funduszu przewidzianego na nagrody za współzawodnictwo.

Spędzenie urlopu na wczasach zimowych w pięknych miejscowościach górskich, wpłynie dodatnio na stan zdrowia rybaków.

Podobnie jest obecnie z leczeniem rybaków. Przeprowadzane teraz w rybołówstwie badania lekarskie wykazały, których rybaków trzeba będzie wysłać na wczasy lecznicze i do sanatoriów. Przydzielone Związkowi Zawodowemu Pracowników Żegluga miejsca w zdrojowiskach, będą przyznane w tym okresie przede wszystkim rybakom.

Ponieważ z powyższych udogodnień będą mogli korzystać tylko członkowie związku zawodowego z bieżąco opłacanymi składkami związkowymi, należy, aby rady zakładowe jak najszybciej zakończyły porządkowanie ewidencji.

Cz. WACHOWSKA

## U oksywskich rybaków

**N**A brzegu urwiska stoi kilka domków, otoczonych ogródkami — to oksywka osada rybacka. Od niej w dół, po stromym zboczu, biegnie szeroka, piaszczysta ścieżka, prowadząca do małej przystani, położonej na plaży. Ze wzgórza nad przystanią rozciąga się piękny widok na morze. Spokojne fale łagodnie podpływają pod wyciągnięte na brzeg żółte łodzie rybackie. Jest ich kilkanaście. Niektóre są puste, a w innych leżą bojki z różnokolorowymi szmatkami i sprzęt rybacki. Od każdej łodzi aż do stojących na środku przystani bębnow, biegną stalowe linki, którymi rybacy wyciągają swe jednostki na plażę. Dookoła leżą bojki, wiosła i liny, na wysokich wkopanych w piasek słupach suszą się długie niewody i mance.

Przystań jest prawie pusta, tylko obok jednej łodzi krząta się dwóch rybaków. Podchodzimy do nich.

— Silnik „nawalił”?

— Nie, jak wracaliśmy z morza woda zalała nam „magneto” i musimy go oczyścić. Ale już „chodzi”.

Znajomość zawarta. Za chwilę jeden z rybaków ob. Bojke opowiada nam o życiu i troskach ich osady.

— Mamy tu 11 łodzi motorowo-wiosłowych, na których łowi 22 rybaków. Wypływamy — jak na nasze możliwości — dość daleko, bo aż pod Górki Wschodnie i na „Kamerun”. Najlepszym okresem połowo-

wym w tym roku był dla nas sezon węgorzowy. Łowiliśmy go nowym sposobem — sznury pod wieszaliśmy na pustych butelkach. Do niedawna jako przynętę zakładaliśmy na haki to-bisa. Ale, jak wykazała praktyka, węgorz o wiele lepiej bierze na szprota, tylko pod warunkiem, że musi on być świeży. A z tym właśnie mamy kłopot, bo „Arka” nie zawsze nam takiego dostarcza. Zdarzało się często, że przywoziliśmy go z Gdyni w... tezkach. Warto więc aby w następnym roku usprawniono zaopatrzenie nas w przynętę, wtedy będziemy mogli znacznie zwiększyć połowy węgorza — może nawet o 50 proc.

W bieżącym roku łowiliśmy także szczupaka. Bracia Urbanini złowili na błyszczkę około 1000 kg tej ryby.

— Kilku rybaków z naszej osady — mówi dalej ob. Bojke — wykonało już roczne zadania połowowe. Są nimi: Antoni Netzel z „Oks 4”, Józef Tkacz z „Oks 20” i Anna Ogrodnik z „Oks 11”. Z naszej Anki to dzielny rybak. Wcale nie ustępuje mężczyznom, razem z nimi wychodzi daleko w morze na połowy.

— Z transportem ryby nie mamy kłopotu. Wprost z łodzi dostarczamy skrzynki pod wyciąg. O ten — tu wskazał ręką na biegnącą pod górę szynę.

— Tam obok budki, w której mieści się motor wyciągu, czeka codziennie samochód „Arki”, który dostarcza rybę do kombinatu. Przydałaby się jednak

przy wyciągu jakaś szopa dla zabezpieczenia ryb przed deszczem i słońcem. Brak szopy szczególnie w lecie obniża nam klasę ryb.

Rybacy narzekają tu też na brak sklepu. Po paczkę zapalek, czy papierosów muszą chodzić aż do Oksywia. A można by przecież założyć tutaj jakiś mały kiosk z najbardziej potrzebnymi artykułami. Powinni o tym pomyśleć radni do MRN, których wkrótce wybierzemy.

Na górę zabiliśmy w domkach światła. Powoli wspinaliśmy się w ich kierunku. Za nami pozostały plaża, łodzie i morze, które coraz silniejszy wiatr budził z pozornego snu.

(hs)

## Dobre wyniki połowów łososia

Dobre wyniki, uzyskane przez zwiad łososiowy zachęciły rybaków indywidualnych do licznieszego udziału w połowach tej cennej ryby.

Do dnia 13 bm. w połowach łososia bierze udział 5 kutrów indywidualnych i 32 łodzie motorowe. Z kutrów łowią „Hel 3”, „Hel 23”, „Jas 53”, „Wła 73” i „Jas 54” (ten ostatni do 12 bm. złowił 270 kg łososia). Bardzo dobre wyniki mimo sztormowej pogody uzyskują również załogi łodzi motorowych (100—200 kg w ciągu dekady). W Jastarni i Helu przygotowano już 20 kutrów do wyjścia na łososia.

Do dnia 12 bm. według oceny ZRM jednostki indywidualne wydawały już około 4 ton łososia. Cyfry te świadczą o tym, że sezon łososiowy będzie w bieżącym roku pomyślny. Łosoś jest i trzeba go łowić!

Z uznaniem należy podkreślić starania Zarządu Głównego ZRM, który roszszerza coraz bardziej krąg łososiowców. Zorganizował on w Helu i Jastarni zebrania rybaków, na których omówiono udział rybołówstwa indywidualnego w połowach łososia i wręczono nagrody rzeczowe członkom przodujących załóg jednostek łososiowych.

## Przodujący ZMP-owiec

Tadeusza Wapińskiego — węgla z s/t „Regalia” kole-dy zwa „mrówka”. Nie jest to przezwisko, lecz raczej pochwała, na którą Wapiński zasłużył sobie rzetelną pracą.

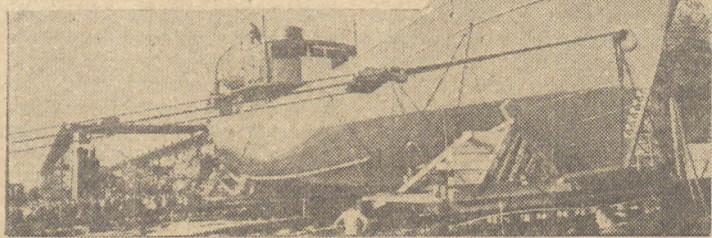
— Tak sumiennego i pracowitego członka załogi nie spot-



kalem jeszcze, jak długo pływam w „Dalmorze” — mówi o nim I mech. Bogdan Wróblewski. — Ostatnio np. wziął pod so-cjalistyczną opiekę dmuchawę powietrzną, której strzeże jak oka w głowie. Bardzo często, po skończonej wachcie jeszcze czyści i smaruje maszynę.

Poza pracą zawodową Wapiński wyróżnia się także i w pracy społecznej. Jest aktywnym członkiem ZMP, bierze żywy udział w pracy świetlicowej na statku.

## Nowoczesne trawlerzy radzieckie



Z pochylnej stoczni „Leninskaja Kuźnica” w Kijowie zwodowano pierwszy morski trawler motorowy o wyporności 460 ton. Przy budowie trawlera zastosowano wszystkie najnowsze osiągnięcia techniki.

Na marginesie kampanii łososiowej

## O wynikach połowów decyduje ilość takli i jakość przynęty

W DNIU 18 bm. odbyła się w „Arce” kolejna narada aktywu, kierującego tegoroczną kampanią łososiową. Ujawniono na niej wiele braków i niedociągnięć, hamujących pomysły rozwój połowów.

Przed wszystkim stwierdzono niepokojący brak aktywności spółdzielni rybactkich, które mimo dobrych wyników kuterów zwiadowczych „Arki”, nadal powstrzymują się od wzięcia udziału w połowach łososia. W dniu narady łowiło łososia już 10 jednostek „Arki”, a tylko 2 kutry spółdzielcze „Jedności Rybackiej”, przy czym załogi kuterów spółdzielczych prowadziły połowy „na własną rękę”. Nie uważały one za stosowne podporządkować się kierownictwu akcji we Władysławowie i utrzymywać z nim kontakt. Rezultaty takiej „polityki” nie dały na siebie długo czekać. W pierwszym bowiem tygodniu listopada załogi czterech kuterów „Arki” złowiły 626 kg łososia, a załogi 2 kuterów „Jedności Rybackiej” tylko — 67 kg, a więc (proporcjonalnie) 5 razy mniej.

O niewłaściwym postępowaniu niektórych spółdzielni świadczą też fakt, że ostatnio — wbrew poprzednim założeń — zarząd spółdzielni „Front Narodowy” wręcz odmówił wysyłania rybaków na łososia.

Dalszym niedociągnięciem, na które zwrócono uwagę na naradzie — jest nadal zbyt mała ilość takli wystawianych przez załogi jednostek łososiowych. Obecnie bowiem ilość ich waha się od 300 do 800, podczas gdy łososiowcy duńscy wystawiają do 1500. Nie też dziwnego, że z dwutygodniowych rejsów wyławiają oni nawet po kilkaset sztuk łososi (zgodnie z zasadą: więcej takli — większy połów).

Narada wykazała także brak inicjatywy ze strony „Arki” w dostawach odpowiedniej przynęty. Przejawia się to w tym, że — wobec przejściowo słabych wyników połowu płoci w rejonie Pucka i na jeziorze Żarnowieckim — „Arka” zaczęła dostarczać łososiowcom szprot i śledzi niskiej jakości (wygniecione i mrożone w dużych skrzynkach). Tymczasem o wartości przynęty stanowi w dużej mierze jej świeżość i możliwie naturalny wygląd.

Na podstawie doświadczeń dokonanych z przynętą przez jednego z rybaków „Jedności Rybackiej” ustalono, że wyjście z przykłej sytuacji nie jest bynajmniej trudne. Otóż szprot czy śledzik, przeznaczony na przynętę, powinien pochodzić z jednodniowych połowów i mieć jak największą ilość łusek, pokrzytych naturalnym śluzem. Inaczej mówiąc, po złowieniu nie wolno ryby myć, przetrzącać i sortować. Do zamrożenia w tunelach należy je układać w niewielkich, szczelnych skrzynkach po 900

do 1000 sztuk, czyli po 18—20 kg, co stanowi wystarczającą porcję dla jednorazowego nabicia na haki. Po zamrożeniu zawartość skrzynek przykrywa się papierem pergaminowym i zasypuje kilkucentymetrową warstwą trocin.

Załoga kutra wyruszającego w dłuższy rejs zabiera odpowiednią ilość takich skrzynek i do ostatniego dnia pobytu na łowisku rozporządza przynętą w stanie pełnej świeżości.

Takie przygotowanie przynęty powinno w dużym stopniu rozwiązać trudności, które występowały też w poprzednich sezonach łososiowych — szczególnie w dni posztormowe, kiedy to brak świeżych ryb na przynętę często unieruchamiał całą flotyllę łososiową. Obecnie zaś można będzie jako rezerwę trzymać zawsze w chłodni odpowiedni zapas takiej mrożonej przynęty szprotowej.

W krótkim też czasie przekonamy się, jakie wyniki połowowe da przynęta przyrządzona według wskazówek st. rybaka Fr. SÓJKI z „Gdy 72”, ponieważ „Arka” zobowiązała się zastosować tę metodę w praktyce.

Oczywiście mrożony szprot traktowany jest nadal jako przynęta zastępcza, do czasu poprawienia się połowów płoci.

Omówione na naradzie błędy i niedociągnięcia powinny być jak najrychlej usunięte. Jesienią sezon taklowych połowów łososia zapowiada się dobrze i musimy go w pełni wykorzystać.

J. N.

## Halibut — olbrzym

Rybacki radziecki złowił w bieżącym roku 300-kilogramowego halibuta. Okaz ten został przekazany do muzeum rybactkiego w Władysławostku. Dotychczasowy rekord należał od 1927 r. do rybaków amerykańskich, którzy złowili halibuta, ważącego 283 kg. (r)

(„La Pêche Maritime”)

## „W garnku dziura miły Romciu...”

Tytuł taki nosi popularna piosenka. Opowiada ona dzieje pewnego garnka i nieporadnego Romcia, który w żaden sposób nie może zatkać dziury, bo mu zawsze czegoś brak. Już ma zatkać słomą, ale jest za długa, a nie ma jej czym uciąć, ponieważ nóż jest tępy i nie może go naostrzyć, bo brak mu kamienia i tak dalej. Ciągłe czegoś brak... Z piosenki wynika wyraźny morał — Romcio, wi brak chęci do pracy i to jest wy tłumaczenie wszystkich braków.

Piosenkę tę przypomniał sobie, kiedy czytaliśmy wyjaśnienie nadesłane nam przez „Arkę” w sprawie... ale po co uprzedzać fakty.

W odpowiedzi na artykuł z nr 36 (101) pt. „W „Arce” filetuje się po starcu”, dyrekcja pisze, że „niestety, radziec-

## Jakie będą połowy śledzia na Bałtyku w 1955 roku

WYDAJNOŚĆ połowów śledzia — wiemy z doświadczenia — ulega z roku na rok znacznym wahaniom, wywołanym zmianami w liczebności stad śledziowych oraz warunkami atmosferycznymi w okresach połowów. Warunki atmosferyczne trudno, jak dotychczas, poprawnie przewidzieć na rok naprzód, można natomiast stosunkowo dokładnie określić ukształtowanie ilościowe stad śledziowych na Bałtyku południowym na rok następny.

Liczebność stad, stanowiących podstawę połowów naszego bałtyckiego rybołówstwa śledziowego, zależy głównie od ich uzupełnienia rybami młodymi. Ilość narybku zaś — warunkującego to uzupełnienie — jest wynikiem warunków panujących w różnych latach na tarliskach i w miejscach odchowu. Jeżeli są one pomyślne, to i dany rocznik śledzi będzie liczny, zapewniający w następstwie dobre połowy. Na podstawie znajomości występowania różnych roczników w stadzie, można też już z dużym prawdopodobieństwem przewidywać wydajność połowów w latach przyszłych.

Prognozę połowów śledzia komplikuje nieco fakt, że w wodach południowego Bałtyku występuje nie jedno, a kilka stad śledzi, różniących się od siebie porą tarła, szybkością wzrostu, wielkością głowy i liczbą kręgów. Dla rybołówstwa jednak układ taki jest ogólnie korzystny, gdyż wpływa na zmniejszenie wahań w wydajności połowów. Kiedy bowiem np. przed 1940 r. w odławach bałtyckich przeważały śledzie jesienne (później zanikły), to obecnie na ich miejsce pojawiły się znaczne ilości śledzi wiosennych i rybołówstwo bałtyckie nie odczuło poważniejszego załamania w połowach śledziowych.

Stada śledziowe odbywają w ciągu roku wędrówki żerowiskowo-tarłowe, od których w znacznym stopniu uzależniony jest przebieg połowów. W okresie tarła podchodzą one w pobliże brzegów, stając się przedmiotem połowów rybołówstwa przybrzeżnego.

Połowy przybrzeżne wykazują w ciągu roku dwa okresy nasilenia — wiosną podczas tarła śledzi wiosennych i jesienią, gdy do brzegów podchodzą śledzie jesienne. Obecnie ciągle wydajniejsze jest nasilenie wiosenne.

Głównymi rejonami połowów przybrzeżnych są zatoki Gdańska i Pomorska. Występują na nich dwa odrębne stada śledzi wiosennych, różniące się zarówno wielkością jak i liczbą kręgów.

### STADO ŚLEDZI ZATOKI POMORSKIEJ

nie wykazywało w ostatnich czasach wielkich wahań ilościowych. Składa się ono ze śledzi dużych (21—27 cm) w wieku od 2 do 5 lat. Stan stada wskazuje na możliwość zwiększenia odłowów wiosennych przez szer-

szsze zastosowanie obecnie używanych narzędzi połowu (mance i tuki) oraz wprowadzenie nowych metod. Wydaje się np. słuszne zastosowanie tu stawowego niewodu, używanego z dużym powodzeniem na Bałtyku przez rybaków radzieckich.

Jeżeli chodzi o połowy mancowe, to należy pamiętać, że śledzie Zatoki Pomorskiej są ostatnio bardzo duże i sieci muszą mieć oczka o wielkości od 22 do 25 cm.

### STADO ŚLEDZI WIOSENNYCH ZATOKI GDAŃSKIEJ

różni się od opisanego przede wszystkim wymiarami poszczególnych osobników. Składają się nań bowiem śledzie o długości od 16 do 22 cm przeważnie dwu- i trzyletnie.

Z ilości śledzi rocznych, spotykanych w połowach włokowych wynika, że liczebność stada trących się śledzi będzie w przyszłym roku nieco niższa, niż w bieżącym. Niemniej i w tym rejonie należałoby przeprowadzić próby połowów niewodem stawnym.

Na pozostałym wybrzeżu (poza rejonami zatok Gdańskiej i Pomorskiej) istnieją również rejon regularnych podejść śledzia na tarło. Najbardziej znane leżą koło Rowów i Niechorza. W rejonach tych również należałoby zaktywizować przybrzeżne połowy śledzia.

### STADO ŚLEDZI JESIENNYCH

jak wspomnieliśmy na wstępie, było ostatnio nieliczne. Zanik jego był szczególnie widoczny w Zatoce Gdańskiej (na łowiskach zachodnich — mniej wyraźny) dlatego też w pobliżu Helu zaniechano w swoim czasie połowów mancowych tego śledzia. Wśród śledzi tego stada nie było zupełnie ryb młodych, a przeważały zdecydowanie roczniki stare, co powodowało zwiększanie oczek w mancach.

Wiosną bieżącego roku pojawiło się już w połowach włokowych nieco młodych śledzi jesiennych, co świadczy o odrażdzeniu się stada. Trzeba też będzie w związku z tym zwracać uwagę w latach 1955 i 1956 na możliwości wznowienia połowów przybrzeżnych przy Helu oraz wzmoczenia ich tam, gdzie w ostatnich latach notowano jesienne podejścia tarłowe śledzi.

Rozwój naszego śledziowego rybołówstwa bałtyckiego w ostatnich latach poszedł zdecydowanie w kierunku wzmoczenia połowów włokowych na łowiskach otwartego morza. Dostarczają też one, opierając się głównie na śledziu żerującym, — większość odławianej masy śledzia bałtyckiego.

W czasie tarła śledzi wiosennych na łowiskach włokowych przeważają ilościowo śledzie jesienne. W głównym zaś letnio-jesiennym sezonie śledziowym największą rolę na tych łowiskach odgrywają śledzie wiosenne.

Śledzie wiosenne poławiane na łowiskach otwartego morza różnią się jednak wyraźnie od tych, które występują wiosną na tarliskach przy naszych brzegach. Są one starsze, mają stosunkowo większą głowę i powolniejsze tempo wzrostu. Przychodzą zaś najprawdopodobniej z północy, a tarło odbywają przypuszczalnie w Zatoce Hańd oraz w okolicy wyspy Gotland i Öland. Żerowiska tego stada położone są w basenie bornholmskim, na Rynnie Słupskiej, w rejonie kłajpedzkim oraz w Zatoce Gdańskiej. Wędrówkę przez te tereny odbywają jednak tylko ryby starsze, młodsze bowiem trzymają się bliżej brzegów. W związku z tym wymiary poławianych śledzi rosną zwykle wraz z głębokością. Śledzie z tego stada są długowieczne, żyją bowiem nawet do kilkunastu lat. Długowieczność ta pozwala właśnie zapoznać się lepiej ze stanem ilościowym roczników wchodzących w skład stada, a tym samym podnieść wartość przewidywań.

W latach 1949/1953 przeważały w tym stadzie pokolenia urodzone w 1943 i 1944 r. Obecnie są one zastępowane licznymi rocznikami z lat 1948 i 1949. W przyszłości wystąpi bardzo liczny rocznik 1952. Wobec występowania w tym stadzie przez dłuższy okres czasu śledzi różnych roczników razem, nie należy się liczyć z rychłym załamaniem wydajności połowów na łowiskach otwartego morza — gdzie właśnie stado to występuje. Przeciwnie, można w przyszłym roku spodziewać się, że wydajność tych połowów będzie utrzymana na wysokim poziomie.

W świetle takiego układu istnieją duże możliwości dalszego podnoszenia odłowów drogą aktywizacji floty bałtyckiej bez obaw o stan stada.

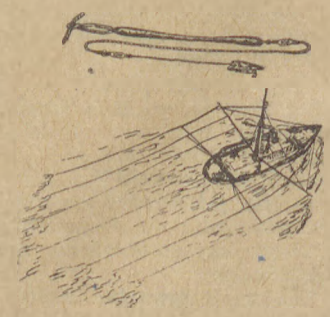
Dr J. POPIEL

## Połowy łososia haczykami ciągnionymi

Po stwierdzeniu, że występujące na Północnym Pacyfiku gatunki łososia chętnie biorą sztuczna, ruchoma przynętę, rybacy amerykańscy w latach powojennych rozwinęli szeroko tego rodzaju połowy. Obecnie od Kalifornii po Alaskę łowi łososia na haczyki ciągnięte około 3500 jednostek rybackich. Głównymi bodźcami do rozwoju tego rodzaju połowów są niskie stosunkowo koszty sprzętu połowowego i wyposażenia statku oraz możliwość dokonywania połowów indywidualnie, ewentualnie w 2—3-osobowych grupach.

Statki używane do tych połowów mają od 9 do 18 m długości. Są wyposażone w długie, wykonane z mocnego drzewa wytyki, znajdujące się przeważnie na dziobie, przy maszcie i na rufie, aby umieszczać na nich wędy znajdujące się w odpowiednich odległościach od siebie i od statku. Wytyki takie mają około 100—125 mm średnicy u podstawy i 50 mm na końcu.

Sznur wędy składa się z 3 zasadniczych części: linki do wydawania, linki głównej i końcówki. Linka do wydawania składa się z 0,6 m odcinka linki manilowej średnicy 13 mm, krotka, od 1,8 do 2,7 m odcinka linki stalowej nierdzewnej, mosiężnego łańcucha, około 3 m rzemienia ze skóry surowej i klamry. Linka do wydawania musi być dostatecznie długa, aby przy połowie łańcuch dotykał wody. Nierdzewna linka stalowa wędy o długości 180—275 m jest nawijana na kołowrotek. Kołowrotek węd pracujący mechanicznie, a obsługujący je jeden lub dwóch rybaków na rufie, posiada urządzenie do kierowania nim. Linka główna wędy jest umocowana do



olowanego ciężarka. Ostatnia część wędy — końcówka, składa się z ogniw, kauczukowej rurki, małego krętlika, 3—5-metrowego odcinka plecionki nylonowej, drugiego krętlika i od 1 do 1,5-metrowej stalowej, nierdzewnej końcówki z błyszczącym haczykiem.

Połowy odbywają się przy szybkości 1—2 węzłów zależnie od sezonu, łowiska, głębokości itp.

(„Fishery Leaflet” i „La Pêche Maritime”)

# W „Arce” na Helu nie realizują uchwał

Pierwsza konferencja partyjno-ekonomiczna, która odbyła się w „Arce” 28 sierpnia br., postawiła przed kierownictwem i załogą przedsiębiorstwa szereg zadań. Są to przede wszystkim zadania, zmierzające do obniżenia kosztów własnych przedsiębiorstwa przez likwidację marnotrawstwa materiałowego, właściwą konserwację i eksploatację sprzętu, zastosowanie małej mechanizacji itp.

Przeprowadzona w końcu października br. kontrola przez Komitet Zakładowy PZPR wykazała, że 23 wnioski konferencji już zrealizowano, pozostałe zaś tylko częściowo są wykonywane.

## Pracownicy CZRM pomagają PGR

Pracownicy CZRM przeprowadzili ponad 300 rob./godz. przy wykopkach ziemniaków w PGR Śniatowo. Program współpracy ze wsią ustaliła komisja, a nad wykonaniem programu czuwał kol. Jan KŁONOWSKI, który ze swych zadań wywiązał się — według ogólnej opinii — bardzo dobrze.

W PGR Śniatowo pracowało po 3 dni 7 turnusów, z których ostatni był na akcji 7 dni.

Najlepsze wyniki w pracy osiągnął zespół młodzieżowy pod kierownictwem przewodniczącego ZMP — Zdz. PĘDZIŃSKIEGO. Zespół ten poważnie przekroczył przeciętnie uzyskiwane normy, niektórzy członkowie — jak np. kol. Wanda ŚWIĄTEK — osiągnęli nawet 170 proc. normy. Na czoło wysunęli się koledzy: Wł. STOLARZ, M. KOWALCZUK, LEŚNIEWSKI i TUPAJ.

Obecnie — po akcji wykopkowej — komisja łączności miasta ze wsią przygotowuje plan współpracy na okres zimowy. Plan ten obejmuje przede wszystkim współpracę w zakresie kulturalno - oświatowym. Przewiduje się wyjazd ekip kulturalno - oświatowych oraz organizowanie kilku wykładów o polskości ziem zachodnich (połączonych z wyświetlaniem filmów). C. P.

Realizacja uchwał konferencji najlepiej przebiega w pionach: połowowym i technicznym. I tak np. podniósł się ostatnio wskaźnik jakości połowianych ryb. Ilość patroszonego dorsza wzrosła we wrześniu i październiku o 11 proc. — w stosunku do lipca i sierpnia br. Przy patroszeniu dorsza załogi nie zbierają jednak wszystkich wątroby. Oddają jej jedynie około 68 proc., resztę zaś wyrzucają za burtę wraz z odpadkami.

Pion techniczny zrealizował przedterminowo wniosek o wykonanie prototypu maszyny do szlifowania tłoków. Prototyp pomysłu inż. M. Jurewicza wykonała brigada pod kierownictwem Zdz. Natkańskiego. Zainstalowanie w warsztacie tego urządzenia przyniesie poważne oszczędności.

Również sieciarnia, realizując uchwały konferencji, wprowadziła produkcję gotowych elementów włokowych. Mniejsze naprawy sieci (do 40 proc. zniszczenia) wykonują załogi jednostek, większe zaś przeprowadza sieciarnia.

Kontrolę wykonania uchwał przeprowadzono również w oddziałach terenowych „Arki” na Helu i Władysławowie. Stwierdzono, że zarówno główna komisja problemowa, jak i kierownictwo obu tych oddziałów zapomnieli o uchwałach konferencji. Szczególnie występuje to na Helu, gdzie ani organizacja partyjna, ani rada zakładowa nie pomyślały o tym, aby wnioski z konferencji wprowadzić w życie.

Zahamowanie w realizacji wniosków konferencji należy w niektórych działach „Arki” jak najspieszniej przełamać, bo przed aktywnym i załogą tego przedsiębiorstwa stoją dalsze zadania obniżki kosztów własnych. Trzeba np. uruchomić niezbędną od 1953 r. aparaturę chłodniczą, znajdującą się w nowej hali przetwórczej, co u niezależni przetwórstwo od chłodni głównej i przyczyni się do uzyskania poważnych oszczędności. Ponadto w chłodni głównej należy uruchomić sprężarki typu „Nagema”, które skrócą czas zamrażania o około 35 proc.

J. GRUSZKA



## „Dziesięć patyków”

— Będziemy mieli światło — zawołali pewnego dnia pracownicy majątku OZR „Kutra” w Darłowie. Nareszcie skończył się błądzenie po omacku po zabudowaniach majątku, oborze i stodole. Ach! Co to będzie za wygoda — i pracować będzie łatwiej i odpoczywać przyjemniej.

Bardziej wtajemniczeni w sprawę światła nieco inaczej patrzyli na tę radość. Bowiem elektrownia odmówiła podłączenia majątku do sieci miejskiej, tłumacząc się przeciążeniem linii. — Kupcie transformator — mówili ludzie od światła — to wam linię podłączymy.

— Kupcie, ale gdzie — myślał kierownik OZR. Przecież

to nie rękawiczki, ani rower (choć i z tym w Darłowie jest trudno).

Z „pomocą” kierownikowi OZR przysłali pracownicy miejscowej elektrowni, podsuwając mu kuszącą propozycję. — Chcecie transformator? Sprzedamy. Tylko po cichu. Suma niewysoka — „dziesięć patyków”.

Kierownik OZR zastanawiał się chwilę, bo wydawało mu się trochę dziwne, że transformator można kupić od... pracowników elektrowni. No cóż, nie moja w tym rzecz, skąd oni go wzięli. Zdarza się okazja, trzeba ją wykorzystać, tym bardziej, że na dostarczenie transformatora przez którąś z central państwowych trzeba by może czekać kilkanaście miesięcy.

Fundusze się znalazły i nie stało na przeszkodzie, aby transformator zakupić. I wtedy właśnie nastąpiło coś zupełnie nieoczekiwanego. Pracownicy elektrowni oświadczyli, że transformatora już nie mają. W „Kutrze” sądzą jednak, że transformator jest, tylko czeka na... podwyższenie ceny.

Mając na uwadze dobro placówki państwowej ostrzegamy kierownictwo elektrowni: uważajcie, bo któregoś dnia wasi pracownicy sprzedadzą cały budynek, jak swój własny — tak jak to zrobił przed laty imię pan Zagłoba, sprzedając Inflanty. (k)

## ŚLADEM

z sukcesem interwencji

CZRM w odpowiedzi na notatkę pt. „Albo — albo”, zamieszczoną w nr 34 (99) wyjaśnia, że w dniu 30 października wydał zarządzenie utworzenia kas kapitałowych na wszystkich dalekomorskich statkach rybackich i statkach-bazach. Prawo do pobierania zaliczek mają tylko ci członkowie załóg, którzy udają się pociągami do miejsca zamieszkania swych rodzin. Pobrane na statku zaliczki będą potrącane rybakom przy wypłacie poborów.

Zarząd spółdzielni „Front Narodowy” odpowiadając na artykuł pt. „Światlica daje dużo radości i zadowolenia” (z nr-u 41/106) powiadamia, że polecił kierownikowi k.o. zwiększyć opiekę nad Domem Rybaka w Górkach Wschodnich i skierował instruktora do zespołu dziecięcego. Ponadto został tam opracowany program zajęć świetlicowych, który przewiduje występy zespołów artystycznych, regularne wyświetlanie filmów, turnieje szachowe i tenisa stołowego, odczyty, narady, wieczornice itp.

## Warunki przyjęcia do szkół rybackich na rok szkolny 1955/56

Zarząd Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Żegluga — Warszawa, ul. Filtrów 57, zawiadamia, że od 15 grudnia 1954 do 15 stycznia 1955 r. będzie przyjmował podania o przyjęcie do następujących szkół rybackich na rok szkolny 1955/56:

Do Szkoły Rybołówstwa Morskiego — Gdynia, Al. Zjednoczenia 3, z następującymi wydziałami:

- wydział obsługi maszyn statków rybackich,
- wydział służby pokładowej na statkach rybackich,
- wydział techniki połowów morskich.

Po ukończeniu szkoły, absolwenci otrzymują, w zależności od ukończonego wydziału, tytuł technika-mechanika rybołówstwa morskiego, technika służby pokładowej na statkach rybackich lub technika połowów morskich. Nauka w szkole trwa 5 lat.

Do Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego — Darłowo, ul. Szpitalna 1, która przygotowuje kandydatów do następujących zawodów:

- rybaka kutrowego, b) motorzysty kutrowego.

Okres nauki trwa 2 lata.

Warunkiem przyjęcia do obu szkół jest ukończenie 7 klas szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia, wzrost 1,50 m, waga najmniej 50 kg.

Do podania należy dołączyć następujące dokumenty: życiorys, świadectwo urodzenia, opinia dyrektora szkoły i organizacji młodzieżowej, świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, ankietę personalną, zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia, zaświadczenie z miejsca pracy rodziców uwzględniające stanowisko i wysokość zarobków, zezwolenie rodziców na wstąpienie do danej szkoły.

W podaniu należy zaznaczyć, do jakiej szkoły i na jaki wydział kandydat chce być przyjęty. Podania powinny być wysyłane ze wszystkimi wymienionymi załącznikami. Jedynie świadectwo z ocenami za półrocze może być dołączone najpóźniej do lutego 1955 r.

W obu wymienionych szkołach uczniowie korzystają z bezpłatnego umundurowania i utrzymania w internacie.

## Rybacy będą mieli zawsze świeży chleb

Przed kilku dniami odbyła się wspólna narada przedstawicieli „Dalmoru”, „Arki”, „Baltory”, Ministerstwa Żegluga, PLO i Centralnego Zarządu Przemysłu Piekarniczego, na której dyrektor CZPP tow. Zapędowski podał do wiadomości, że polskie piekarnictwo pozna-

ło tajemnicę wypieku chleba długotrwałego.

Chleb ten, tak potrzebny marynarom i rybakom, dzięki odpowiednim procesom technologicznym i specjalnemu opakowaniu przechowywać będzie można do 6 miesięcy w stanie pełnej świeżości, zachowując jego wysoką jakość.

Wypiek tego chleba przez Gdynskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego przyniesie poważne oszczędności dewizowe. Poszczególne przedsiębiorstwa zgłosiły już zamówienia.

### Śladem naszych artykułów

#### Do Wydziału Zdrowia Woj. R N w Szczecinie i Ministerstwa Zdrowia

W n-rze 40 naszego pisma zamieściliśmy notatkę pt. „Zapomniany żłobek”, w której korespondent poruszył sprawę braku wymaganej higieny w żłobku w Warszawie.

Odpowiadając na krytykę, PPDUR „Odra” wyjaśnia, że opisany stan spowodował brak maszyn pralniczych i wyposażenia technicznego w żłobku, za co winę ponosi Wydział Zdrowia PRN w Świnoujściu, który nie złożył w terminie zaopatrzenia na zaplanowane urządzenia. Obecnie przystosowano do użytku pomieszczenie na pralnie i w najbliższym czasie rozwiąże się sprawę suszenia bielizny.

Wspomniany również w tej notatce brak należytej opieki lekarskiej, był przedmiotem wielokrotnych interwencji „Odry” w Woj. RN i Ministerstwie Zdrowia. Mimo, że „Odra” wskazywała na konieczność zwiększenia personelu lekarskiego w Ośrodkach Zdrowia w Świnoujściu i Warszawie, starania jej nie odniosły spodziewanego skutku.

Spełniając prośbę wielu mieszkańców Świnoujścia i Warszawy, zwracamy się do Wydziału Zdrowia Woj. RN w Szczecinie i Ministerstwa Zdrowia o pozytywne rozpatrzenie tej sprawy i powiększenie w miarę możliwości personelu lekarskiego wspomnianych Ośrodków Zdrowia.

## Arkowskie kutry na Kanale La Manche

W dniu 13 listopada PPIUR „Arka” wysłało dwa superkutry na łowiska śledziowe Kanału La Manche. Są to „Gdy 196” z szyprem Janem WOLANOWSKIM i „Wła 110” — z Włodzimierzem KUROWSKIM.

Kutry wyposażono we wło ki oraz trzy tuki pelagiczne

dla przeprowadzenia próbnych połowów. Kutry będą łowić w oparciu o statek-bazę.

Z. MENDAŁA  
korespondent

**RYBAK Str. 5**



## Rzetelność roboty

Było to kole kuńca dręgiego tygodnia listopada. Dręsze szę-kowale się na morze. Antón tego dnia też się nałóził prze-róbkach ju w noc, żeby się po-pętać jak plan stoi. Kutrze ju podjeżdżał do odpraw, w por-ce był ruch i trzósł, jak to by-wó, gdzie się „roboty pól”.

Antón podszedł prawie do dręcha Konkola, żeby z nim pórę słów jesz splestać, kięj na-róż ktoś zaczął z tłu za nimę wołać. Obejrzel się. Po mołu biegł jeden z dręchów i mó-chół rękami, jakbó coś okrop-nie wóznego się stało.

— Dręsze! Dręszkowie!! — gódoł glosno ju z daleka. — Poczekójtę le! Nowina jak trzę-toné!

— Ten ze swojemé tonamé wieden weskakuje, jakbó na swiece nie bęto inných przęsto-wiów — rzekł Konkol chutko i zaczął się zabierac na kuter, ale dręch był ju krótko.

— Więta wa co się stało? — pytól się i zdrzót na jednego i dręgiego. — Plan je zrobiony! Wękonóny...

Wanożk przeźdrzótł się jakoś dzęko:

— Co za plan? Gadó!

— Roczny plan w rębactwie je zrobiony! — rzekł dręch i wprostował się jakbó był ma-jórá. — Tak rębóć ju stoją!

— pokódoł pięse.

Odrażę bęto dręchów na grę-pie kilenóse. Pytałę się jak, co, wiele, a ten co przełecół z no-

winą, klarowót wszęstkim. Uce-ché bęto tólé, że jedni bę se wnet spóznillé na kutré.

I dręsze rębóć, jako jedni z pierwszých w kraju zrobillé plan przed czasem, na półtora miesącá przed kuńcem roku. Znaczy to, że dręsze przez cały rok starałé się, jak mogłé, żeby nie bęc od tóch ostatnéh, niejeden z dręchów zasłużył sobie nié le na pochwałé, ale i na krzyż zasługi, jak na ten przykład Kroll i Muża. Wiele téż inných bęto w tym roku od-znaczone nagrodami, czé po-chwała. Oni wszęstcé na to rzetelno zasłužellé.

Jednak nie wszęstcé zasłužellé na ucechę z tego, że to, co miało bęc zrobioné w roku, je wękonó-né w dobrých dzesęc miesącach. Jesz niejeden dręch je w tólé za dręgiemé, jesz niejeden mó wiele do zrobieni a prówdę rzec, no- wy rok je ju za dwięrzamé i temu wszęstcé, ktérni wloką się w tólé, niech jak nóręchléj do-gonią przodującých. Bo plan to je prawo naszých czasów. Každy mó w nim swojá cząst-kę i musi ją zrobic.

A że idze zrobic, pokózałé wszęstcé, ktérni do listopada, albo ju rębchléj, postawillé się jak chłopci. Oni to dzis dnia mają nówiększe prawo se ce-szć ze swojęj roboté i z tego, że całemu krajowi dadzą jesz do kuńca rokú wiele ryb a sa-mi zarobią sporą grępkę dętka.

STASZKÓW JAN

# Wiadomości Rybackie ze świata

POŁÓW TUŃCZYKÓW W SYCYLI

Tuńczyki to duże i silne ryby, sięgające do 4 metrów długości i 400



500 kg wagi. We Włoszech z ryby

**Czy wznowiłeś już prenumeratę „Rybaka Morskiego” na I kw. 1955 r.?**

Jeśli nie — uczyn to jeszcze dzisiaj, wpłacając należność do najbliższego urzędu pocztowego lub listonoszowi na konto PPK „Ruch” w PKO nr 11-4080-110.

Abym zapewnić sobie regularną dostawę Twojego fachowego pisma do domu lub zakładu pracy, wpłać należność za I kwartał 1955 r. do 10 grudnia br., gdyż po tym terminie zaliczona będzie na luty, marzec i kwiecień 1955 r.

Przypominamy, że prenumerata kwartalna wynosi 4,80 zł, półroczna — 9,60 zł, roczna — 19,20 zł.

## SPROSTOWANIE

Do wydanego ostatnio zeszytu 5 „Poradnika Rybaka Morskiego” pt. „Konservacja ryb na statku” wkradło się kilka błędów drukarskich, które — jako nie wykazane w erracie — niniejszym sprostujemy

| Strona | Wiersz     | Jest                 | Powinno być            |
|--------|------------|----------------------|------------------------|
| 8      | 6 od dołu  | 70 min.              | 72—96 godz.            |
| 8      | 4 od dołu  | 72—96 godz.          | 70 min.                |
| 23     | 12 od góry | odwodnieniu          | odwonieniu             |
| 23     | 9 od dołu  | wytłaczanych         | wytłaczana             |
| 29     | 16 od dołu | stosunek załodowania | stosunek załodowania % |
| 35     | tabela     | załodowane           | załodowane             |
| 36     | 2 od dołu  | 27,5 cm              | 37,5 cm                |
| 42     | 13 od dołu |                      |                        |

Za błędy te przepraszamy autora pracy mgr Edmunda Kordyla z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni oraz Czytelników.

WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE  
Warszawa

tej gotują ponad siedemdziesiąt potraw. Najsmaczniejszą i najdelikatniejszą częścią tuńczyka jest brzuch. Niektóre części przypominają w smaku cieleciny. Tuńczyki łowiono już w starożytnej Grecji i Rzymie, od dawna polują na nie również rybacy Syccyli.

Gdy stada tuńczyków w okresie tarła zbliżają się do brzegów, zaczyna się sezon tuńczyka. Stado okrąża flotylla łodzi, z których rybacy wyrzucają sieci o dużych oczkach, zamyskując im odwrót. Stale zwęża się krąg a rybacy pędzą je do brzegu i na mieliznach zabijają bosakami i ciężkimi kijami (na zdjęciu).

Tuńczyki łowi się też sieciami zwanymi „tannami”. Sieć taką ustawia się daleko od brzegu na głębokości do 30 metrów.

Dla wielu rodzin rybackich włosen-półow tuńczyka stanowi jedyny zarobek przez cały rok Syccyljacy rybacy bardzo rzadko sami jedzą tę rybę, gdyż półow sprzedają, aby z niego żyć do następnego sezonu półowów. („Wokrug Swiata”)

## Ciekawostki

Szkoccy naukowcy opracowali niedawno nowy sposób określania świeżości ryby. Otóż oczy złowionych sztuk porównuje się z serią szklanych oczu rybich, wypełnionych płynami o różnych zagęszczeniach. Płynny te odpowiadają wyglądowni oka ryby o znanych okresach składowania.

Nową metodę wykorzystuje się do porównywania skuteczności różnych metod konserwacji ryb na statkach. (r)

(„Fish Industry”)

# Z sieci Hipolita Rybki

## Ogrodnicy dobrzy i źli

Troskliwy ogrodnik, gdy pragnie wyhodować piękny kwiat, nie szczędzi trudów i zabiegów, aby wschodzącemu kielkowi zapewnić jak najlepsze warunki rozwoju. Chucha, dmucha, otula, chroni przed zmarznięciem i szkodnikami.

\* \* \*

Samorodne talenty, artystyczne zdolności i wrodzone umiłowanie piękna wśród ludzi nie trudniących się sztuką zawodowo — władza ludowa otacza prawdziwie macierzyńską opieką; pomaga radą i środkami materialnymi przyoblekać artystyczne tęsknoty prostych ludzi w muzykę, pieśń, taniec i scenę.

Bo nasza władza jest dobrym ogrodnikiem.

\* \* \*

Bywa czasami tak, że gospodarz wielkiego ogrodnictwa sercem całym oddany jest kwiatom, które z zamiłowaniem hoduje, ale ma do pomocy ogrodników o spasyłach i leniwych, lub może tylko lekkomyślnych. Na grządkach oddanych im pod opiekę piękne kwiaty rosną nie będą.

Zdarza się też, że mali ogrodnicy (mali rzecz jasna nie ciałem, a duchem) nie pragną kwiatów, zapatrzeni wyłącznie w swoje warzywa i owocodajne sady. Powiadają oni, że kwiatów człowiek nie ugryzie; racja — nie ugryzie, ale gdy już spożyje syjące dary ziemi, zapragnie przecież popatrzeć

na kwiaty — sam, lub może z kimś. Z kimś bliskim.

\* \* \*

W pewnej instytucji (wprawdzie nie ogrodniczej) weszły kielki. Chcą żyć, rosnąć, kwitnąć, by pięknem cieszyć oczy i serca ludzi, których dzień powszedni nie zawsze jest dość bogaty w barwy. Lecz kielkom tych kwiatów grozi chłód nie tylko jesienny. Bo oto źli ogrodnicy nie dbają o młode i słabe jeszcze pędy. Źli, a może tylko krótkowzroczni ogrodniczekowie nie widzą poza kapuścianymi głowami swych starych grządek — owych obiecujących kielków, z których wyhodować można piękne, pachnące kwiaty.

\* \* \*

Cóż oznacza ta przydługa bajeczka? — spytasz pewnie Czytelniku. Nie myślę wcale nadużywać dłużej

Tweje cierpliwości. Chętnie wyjaśnię ukryty jej sens.

Życie rybaka nie obfituje w zbyt wiele doznań kulturalnych. Wynika to ze specyfiki jego ciężkiej pracy. Więc gdy — tak jak w „Dalmorze”, np. na statku „Regalica” — ludzie rwą się do artystycznych zajęć świetlicowych, to trzeba szybko i skwapliwie im pomóc. Kielkuje bowiem cenny kwiat, któremu potrzeba wiele serdecznego ciepła.

Tego ciepła, którego daremnie oczekują od dalmorowskich ogrodników załogi „Regalicy”, „Podlasia” i „Morskiej Woli”. Daremnie, gdyż kierownictwo przedsiębiorstwa, rada zakładowa i aparat k.o. zespołom świetlicowym tych statków odprawiają pomocy.

\* \* \*

Myślę, że żyły to ogrodniki, który dba tylko o warzywa, a nie kocha i nie hoduje kwiatów.

## Czułość

Główne wejście do portu rybackiego w Gdyni chronione jest czujnie przez Straż Obiektów Portowych. Tylko, że w odległości kilkunastu metrów od bramy widnieje w ogrodzeniu, nie naprawiona od roku wyrwa

(Z korespondencji J. G.)

\* \* \*

Nie jeden żulik w noc ciemną, nad ranem, szybko, bez przeszkód, aż miło, czego nie wyniesie ze sobą przez bramę — wyniesie chyłkiem... przez wylom.

Więc muszę w tym miejscu zawołać z przykrością: Niech Straż nas ochroni przed... własną „czułością”.



# W centrum ARKTYKI

WIOSNĄ br. radziecka ekspedycja polarna wysadziła na lodach Centralnej Arktyki dwie stałe stacje naukowe. Uplynęło przeszło pół roku od chwili, gdy odważni uczeni ułokowali się na dryfujących krach. W ostatnim czasie obie stacje przesunęły się na wodach Oceanu Lodowatego Północnego na wielką odległość.

Jaką drogę przebyły one dotychczas?

Stacja naukowa „Biegun Północny - 3” wysadzona została w punkcie leżącym pod 86° szerokości i 175°45’ długości. Przy wysadzeniu stacji przewidywano, że kra przejdzie nad grzbietem podwodnym im. M. Łomonosowa i dotrze do rejonu Bieguna Północnego. Prognozy uczonych radzieckich sprawdziły się całkowicie. Kra, na której miesiąc się stacja, przeszła nad grzbietem podwodnym im. Łomonosowa, a w końcu sierpnia przepłynęła w odległości około 20 km od bieguna. W połowie września stacja znajdowała się mniej więcej na 89°30’ szerokości i 80° długości.

Wysadzenie drugiej stacji — „Biegun Północny - 4” nastąpiło w punkcie leżącym pod 75°48’ szerokości i 175°25’ długości. Obecnie dotarła ona do rejonu tzw. „bieguna względnej niedostępności”. W połowie września stacja znalazła się w odległości 1000 km od wybrzeży radzieckiej Czukotki, tj. w

przybliżeniu pod 79°40’ szerokości i 176°30’ długości.

W poszczególnych okresach dryf stacji ulegał rozmaitym zmianom. Kry posuwały się w różnych kierunkach, a ruch ich to się przyspieszał, to znów zwalniał. W lipcu np., stacja „Biegun Północny - 4” pozostawała w tym samym rejonie. Natomiast w sierpniu pod wpływem cyklonu, silnych wiatrów południowych dryf został znacznie przyspieszony. W poszczególnych dniach stacja dryfowała z szybkością przeszło 6 Mm na dobę.

Na obu dryfujących stacjach prowadzone są według szerokiego programu badania naukowe centralnego basenu polarnego. Radzieckie ekspedycje w Arktyce w okresie powojennym, dryfująca stacja „Biegun Północny - 2” (lata 1950—1951), a wreszcie ekspedycja lotnicza zorganizowana wiosną bieżącego roku, dokonały nowych wielkich odkryć. Ustalono, że Ocean Lodowaty Północny jest podzielony grzbietem podwodnym im. M. Łomonosowa na dwa dość wyraźnie wyodrębnione baseny: atlantycki (na zachód od grzbietu górskiego) i Oceanu Spokojnego (w części wschodniej). Obecnie dryfująca stacja „Biegun Północny - 3”, przepłynąwszy nad grzbietem podwodnym, przeszła z basenu Oceanu Spokojnego do basenu atlanty-

kiego. Stacja zaś „Biegun Północny - 4” w dalszym ciągu prowadzi badania basenu Oceanu Spokojnego.

Program badań naukowych na obu stacjach jest bardzo rozległy. Regularnie przeprowadza się obserwacje hydrologiczne, codziennie, a niekiedy kilkakrotnie w ciągu doby mierzy się głębokość oceanu. Użytkano cenne dane o profilu dna. Hydrologzy stacji „Biegun Północny - 3” stwierdzili, że grzbiet podwodny im. M. Łomonosowa nie tworzy jednolitego pasma, lecz posiada odgałęzienia. Pobiera się próbki gruntu z dna oceanu, mierzy się temperaturę wody na różnej głębokości, bada prądy morskie.

Nie ulegają przerwie badania fauny oceanu. Odkryto wielką różnorodność form żywych organizmów zamieszkujących wody i dno oceanu. Na przykład w dniach, gdy stacja „Biegun Północny - 3” znajdowała się pod 88° szerokości, pobrano próbki wody z 21 poziomów. Każda z nich została starannie zbadana przez mikrobiologów i okazało się, że nie ma takiej warstwy wody, w której brak żywych organizmów.

Obserwacje naukowe przeprowadzane są nie tylko na samych stacjach. Obejmują one szeroką strefę po obu stronach linii, wzdłuż której dryfują miasteczka naukowe. Obserwacje takie dokonywane są przy pomocy posiadanych przez obie stacje śmigłowców.

Oto jak opisuje jedną z naukowych podróży śmigłowcem zastępca kierownika stacji „Biegun Północny - 4” hydro-

log A. Drałkin: „Z chwilą gdy pogoda zaczęła się poprawiać, załadowaliśmy na śmigłowiec niezbędny ekwipunek. Opuściliśmy obóz, kierując się na wschód. Podczas lotu, podobnie jak i na krze, każdy ma swoją



pracę. Młody hydrolog Izwi-kow uważnie obserwuje pokrywę lodową, od czasu do czasu fotografuje charakterystyczne formacje lodowe. Mechanicy pokładowi Prochorow i Gorochow czuwają nad pracą przyrządów i stanem maszyny... Oto nawigator Czernogorski komunikuje nam, że śmigłowiec przybył do wyznaczonego dla prowadzenia badań punktu. Pod nami ciągnie się rozległe pole starego lodu. Pilot Chmielnikow wybiera najdogodniejsze miejsce i po chwili lądujemy.

Wszyscy z mimowolnym zachwytem rozglądają się dooko-

ła. Przed naszymi oczami roz-tacza się zdumiewający swym pięknem krajobraz lodowy. Nie ma jednak czasu na zbyt długie zachwyty: trzeba szybko przystąpić do pracy. Umieszczamy kołowrót, mierzymy głębokość oceanu, pobieramy próbki wody... Wkrótce wszystkie przewidziane programem prace w tym punkcie zostały wykonane. Ładujemy szybko sprzęt naukowy z powrotem na śmigłowiec. Maszyna wznosi się w górę i bierze kurs na miejsce następnego lądowania na krze. Po upływie kilku godzin grupa nasza powraca na stację z ciekawymi materiałami, zawierającymi dane o niezbadanym dotychczas rejonie Oceanu Lodowatego Północnego. Śmiali badacze żyją i pracują w trudnych warunkach. W rejonach, w których dryfują stacje, rozpoczyna się długa noc polarna. Uczeń nie będą widzieli słońca przez około 6 miesięcy. Pracownicy obu stacji przygotowali się z góry do zimy arktycznej. Ocieplono starannie przenośne domki, urządzono łaźnie oraz inne pomieszczenia pomocnicze. Radiotelegrafici założyli linie elektryczne, doprowadzili prąd do wszystkich domków i namiotów. Na placach roboczych zainstalowano latarnie i niewielkie reflektory, co ułatwia pracę w czasie nocy polarnej.

Aczkolwiek badacze znajdują się daleko na oceanie, nie czują się jednak oderwani od ziemi ojczystej. Regularnie przylatują do nich samoloty. Ojczyzna wyposaża badaczy polarnych we wszystko, co niezbędne do życia i owocnej pracy na lodach oceanu.”

W. WAWIŁOW